

Rzeczpospolita 14czerwca 2017

## Aksjomatycznie o euro i Unii Europejskiej

Istnienie Polski we wspólnocie międzynarodowej to sprawa naszej racji stanu.

Dyskusja na temat wejścia Polski do strefy euro i - szerzej - członkostwa w Unii Europejskiej nabiera rozmachu. Z jednej strony toczą się prace nad przyszłością UE mające doprowadzić do wypracowania reform zapewniających tej instytucji stabilność i trwały wzrost, zabezpieczających przed wybuchem kryzysów i sprzyjających podnoszeniu dobrobytu społeczeństw państw członkowskich, z drugiej strony w Polsce obserwujemy nasilenie się sporu politycznego wokół charakteru naszego członkostwa, któremu towarzyszy intensyfikacja wypowiedzi medialnych polityków, naukowców i publicystów.

W centrum uwagi jest strefa euro i ewentualne w niej członkostwo Polski, ale jak wskazywali ostatnio na łamach "Rzeczpospolitej" Andrzej Wojtyła (6.06.2017) i Witold Orłowski (7.06.2017), tak naprawdę chodzi o sens i istotę uczestnictwa naszego kraju w Unii. Powstaje wrażenie, że tocząca się dyskusja wymaga nie tylko kontynuacji, gdyż wyłącznie w ten sposób mogą zostać wypracowane długookresowo korzystne dla Polski rozwiązania, ale również pewnego uporządkowania. Pokazania chociażby, co jest ważne naprawdę, a co ma mniejsze znaczenie.

W miarę jak wzrasta częstotliwość polemik oraz wnikliwość i drobiazgowość diskutowanych poglądów, rośnie też ryzyko pominięcia, zapomnienia, rozmycia albo niedoceniaenia spraw o znaczeniu fundamentalnym, które w tym tekście nazwano aksjomatami. Czasami spieramy się o drugorzędne szczegóły, a z pola widzenia znikają nam kwestie podstawowe. Trzeba w tym miejscu zastrzec, że rozważania prowadzone w konwencji publicystycznej siłą rzeczy są skazane na pewną skrótowość, przejaskrawienia, powierzchowność, a czasami wręcz naiwność, za które wypada z wyprzedzeniem przeprosić.

Dobór aksjomatów ma oczywiście charakter subiektywny, ale w przekonaniu autora byłoby wskazane, by zostały one jeszcze raz uważnie przeanalizowane i - co jest moim marzeniem - by co do zasady były podzielane nie tylko przez środowiska opiniotwórcze, w tym siły polityczne, ale także przez społeczeństwo polskie. Tworzą one bowiem coś, co można by w moim przekonaniu nazwać polską racją stanu i interesem narodowym, elementem twardego rdzenia naszej wspólnoty państwowej.

Aksjomaty te sformułowano na podstawie przypomnienia i rekonstrukcji wartości, idei i poglądów, które leżały u podstaw procesów, jakie doprowadziły do wyborów czerwcowych w Polsce w 1989 roku, wprowadzenia pakietu reform rynkowych potocznie nazywanych planem albo programem Balcerowicza, zawarcia układu europejskiego, czyli umowy międzynarodowej ustanawiającej stowarzyszenie pomiędzy Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi w 1991 roku, przystąpienia Polski do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju w 1996 roku, podjęcia w 1998 roku negocjacji członkowskich w sprawie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) w 1999 roku oraz członkostwa w Unii Europejskiej od 1 maja 2004 roku.

Zasygnalizowane najważniejsze etapy przywracania Polsce adekwatnego miejsca w Europie i w świecie wymagały wiele wysiłku, nakładów czasu, trudnych negocjacji i zdolności do osiągania kompromisu - zabrały bowiem około 15 lat. Warto też podkreślić, że podobne procesy zazwyczaj odbywają się w okresach wieloletnich, a świadomość mozołu ich kreowania powinna budzić respekt i zniechęcać do podejmowania ryzyka zaprzepaszczenia osiągniętych rezultatów. Z jednej strony naiwnością byłoby zakładanie, że podobną ocenę podzielać będzie 100 proc. społeczeństwa, z drugiej strony wierzę, że wokół takiego pojmowania naszej najnowszej przeszłości można budować zgodę narodową, co nie wyklucza przecież możliwości reformowania.

Aksjomat I: Do jakiego świata należymy?

Kraje o potencjale takim jak Polska w dzisiejszej skomplikowanej i dynamicznej sytuacji geopolitycznej, gospodarczej i społecznej skazane są na zawieranie sojuszy, aliansów, przymierzy i innych form współpracy międzynarodowej. Co więcej, nawet największe mocarstwa starają się pozyskiwać sprzymierzeńców dla

prowadzonej przez siebie polityki i nie narzucać wspólnocie międzynarodowej jednostronnych rozwiązań. Podstawowe wybory dokonane przez Polskę po rozpadzie bloku sowieckiego i załamaniu się gospodarek socjalistycznych to przynależność do tzw. cywilizacji zachodniej, wyrażająca się przede wszystkim w posiadaniu statusu członka NATO, oraz członkostwo w UE.

Te wybory wydają się niepodważalne z punktu widzenia interesu narodowego Polski. Jako takie nie powinny być kwestionowane nawet w najbardziej agresywnej debacie politycznej, bo oznaczałoby to podważanie polskiej racji stanu. Co więcej, nie są znane alternatywy dla przyjętych rozwiązań. Oczywiście tego aksjomatu nie umniejsza fakt, że przynależność do Wspólnoty może przyjmować różne warianty, zakładać różne stopnie zaangażowania politycznego, gospodarczego itd. W tym miejscu bowiem chodzi o pryncypia, a nie o imponderabilia.

#### Aksjomat II: Miejsce i rola Polski w otoczeniu międzynarodowym

W obliczu aksjomatu I daje się sformułować aksjomat II. Wcześniej zdefiniowana przynależność do cywilizacji zachodniej nie wystarcza, a dodatkowo powinna wiązać się z dążeniem do zajmowania możliwie najbardziej eksponowanej pozycji politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej itp. Nie zadowala nas chyba rola marudera. Podstawowe znaczenie ma tutaj wypadkowa ambicji i realizmu. Jeśli zgodzilibyśmy się z treścią aksjomatu II, to niepokój może budzić rozważana - jako jedna z kilku - koncepcja wielu prędkości Unii Europejskiej. Perspektywa, iż Polska mogłaby w niektórych sferach funkcjonować w strefach niskich prędkości, nie jest budująca. W pewnym sensie oznaczałaby dobrowolną marginalizację miejsca Polski we Wspólnocie.

Jako przedstawicielowi sektora szkolnictwa wyższego i nauki trudno mi sobie wyobrazić, że polskie uczelnie i polscy naukowcy nie mogliby uczestniczyć w części inicjatyw współpracy z uczelniami położonymi w innych krajach członkowskich. Może to oznaczać rezygnację z rysujących się szans rozwojowych związanych z postępem w nauce i innowacyjnością. Zaniepokojenie i troska odnośnie do takiego zagrożenia przewijały się zresztą w wypowiedziach niektórych rektorów w czasie obrad posiedzenia Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich we Wrocławiu, w czerwcu tego roku. Wydaje się, iż jest prawdopodobne, że podobne obawy mogą być także udziałem innych środowisk narażonych na zmniejszenie intensywności współpracy w ramach UE. Tak naprawdę oznaczałoby to bowiem peryferyzację i pozbawienie się wpływu na kształt inicjatyw integracyjnych. Dłuższe pozostawanie poza tym nurtem jest prawdopodobnie równoznaczne z jakąś formą wykluczenia i wiąże się z osłabieniem pozycji realnie zajmowanej w stosunku do potencjalnie osiągalnej.

#### Aksjomat III: Czy Polska powinna przyjąć euro?

Aksjomat III jest konsekwencją dwóch poprzednich. Ma charakter relatywnie wąski - w Unii tak naprawdę chodzi bowiem przede wszystkim o wartości takie jak zapewnienie warunków pokoju i współpracy, o zapobieganie konfliktom i wykluczenie ewentualności wojny w stosunkach między integrującymi się państwami. Wartości te mają stanowić podwaliny do prowadzenia współpracy gospodarczej, która powinna przynosić wielostronne korzyści i przyczyniać się per saldo do podniesienia dobrobytu społeczeństw współpracujących krajów. Wprowadzenie euro jest jednak tak ważne dlatego, że rodzi olbrzymie konsekwencje w sferze gospodarczej, która oddziałuje na wszystkie inne możliwe obszary integracji na zasadzie sprzężenia zwrotnego. W tym sensie, nie absolutyzując znaczenia aksjomatu III, można postawić hipotezę, że ma on znaczenie kluczowe obok czynnika politycznego i czynnika bezpieczeństwa.

Polska, wstępując do UE, zobowiązała się do przyjęcia wspólnej waluty. Jest to więc zobowiązanie formalne, którego spełnienie można opóźniać, ale należy się spodziewać, że obowiązek ten zostanie wcześniej czy później zoperacjonalizowany i będzie podany przedział czasu, w którym powinno to nastąpić. Należy też wskazać, że większość prac teoretycznych oraz dostępnych badań empirycznych wskazuje na przewagę potencjalnych korzyści nad ewentualnymi negatywnymi skutkami płynącymi z przystąpienia do strefy wspólnej waluty.

Równocześnie należy wskazać na wiele ważnych, czasami niedocenianych aspektów mikroekonomicznych przyjęcia euro. Z punktu widzenia przedsiębiorcy wspólna waluta zmniejsza poziom ryzyka poprzez eliminację ryzyka kursowego w stosunku do tych transakcji, które są rozliczane w euro. Oczywiście przed tego rodzaju ryzykiem można się na różne sposoby chronić, ale zawsze pociąga to za sobą dodatkowe koszty. Redukcja ryzyka odnosi się także do podejmowania decyzji inwestycyjnych - przedsiębiorcy przygotowujący biznesplany dla podejmowanych przedsięwzięć gospodarczych doskonale rozumieją komfort wynikający z możliwości uzyskiwania wpływów w tej samej walucie, w której ponoszone są nakłady inwestycyjne. Kolejny argument to

koszty transakcyjne prowadzenia wszelkich działań z zakresu biznesu międzynarodowego, wynikające z opłat związanych z przeliczaniem walut przy okazji transakcji eksportowo-importowych, przepływów związanych z zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi, kontraktami licencyjnymi, franczyzowymi, menedżerskimi itp. Dowodem empirycznym przemawiającym na rzecz wspólnej waluty jest niższy koszt kredytu zaciąganego we wspólnej walucie aniżeli koszt kredytu zaciąganego w złotych. Obniżka kosztów finansowania poprawia w sposób bezpośredni konkurencyjność cenową polskich produktów oferowanych na rynkach międzynarodowych. Może się więc przyczynić do zwiększenia eksportu albo do skuteczniejszego konkurowania na rynku polskim produktów wytwarzanych w Polsce z wyrobami pochodzącymi z importu.

Kolejny argument to łatwość, przejrzystość i jednoznaczność dokonywania porównań cen i kosztów w przekroju wszystkich producentów i konsumentów z krajów stosujących wspólną walutę. Wspólna waluta zmniejsza asymetrię informacji, co poprawia efektywność funkcjonowania rynków. Wyżej wymienione czynniki determinujące poziom kosztów mikroekonomicznych przekładają się oczywiście na poziom efektywności poszczególnych branż, zapewniając im wyższy poziom konkurencyjności kosztowej i co za tym idzie, cenowej. Ta ostatnia prowadzi do wyższego poziomu zysków, które umożliwiają w odpowiednim środowisku instytucjonalnym rozwijanie działalności badawczo-rozwojowej, przyczyniającej się do wyższej innowacyjności.

Te trzy aksjomaty wydają się niepodważalne na gruncie logiki. Jeśli jednak to nie wystarcza, można postawić pytanie: a co się może stać, jeśli zaczniemy te aksjomaty (zasady) po kolei uchylać, poruszając się w odwrotnym kierunku?

Zacznijmy od aksjomatu III, czyli niewprowadzenia wspólnej waluty euro. Jak się zdecydowanie i zgodnie podkreśla, podstawowe filary naszego sukcesu gospodarczego w okresie po 1989 roku wolno, ale konsekwentnie traci na znaczeniu. Liczą się wszelkie czynniki istotne dla zapewnienia konkurencyjności mikro-, mezo- i makroekonomicznej. Jak pokazują liczne analizy, wprowadzenie euro poprawia (albo może poprawić przy spełnieniu warunków) konkurencyjność gospodarki danego kraju. Pozostawanie poza strefą euro jest natomiast niczym innym, jak przynależność do Unii Europejskiej niższej prędkości z wszystkimi tego konsekwencjami.

Koniec końców słabsza od możliwej pozycja gospodarcza sprzyja marginalizacji naszej roli we wspólnocie międzynarodowej, stawia pod znakiem zapytania nasz wkład w funkcjonowanie tej społeczności i zgodnie z treścią aksjomatu I przekłada się na zagrożenie spadkiem poczucia bezpieczeństwa w turbulentnym świecie, a nawet wykluczeniem z klubu państw bezpiecznych i bogatych. A to jest przecież sprzeczne z polską racją stanu.

Autor jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Marian Gorynia